

KATARZYNA DOBOSZYŃSKA-MARKIEWICZ

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego  
Wydział Nauk Humanistycznych

## O jakby nieostrości i jej swego rodzaju operatorach (*linguistic hedges*) – uwagi wstępne\*

Słowa klucze: nieostrość; nieokreśloność; *linguistic hedges*; metatekst

Key words: vagueness; indefiniteness; *linguistic hedges*; metatextuality

*Nieostrość* jest zjawiskiem pozostającym od dawien dawna w sferze zainteresowania filozofii, logiki, retoryki i lingwistyki. Badania nad jej konkretnymi przejawami podejmują także m.in. prawnicy, psychologowie, socjologowie, a w ostatnim czasie także specjaliści przygotowujący narzędzia informatyczne. W zasadzie wszędzie tam, gdzie człowiek w swej różnorodnej działalności zmuszony jest oddzielać jedne rzeczy od drugich, pojawia się potrzeba stawiania i odczytywania mniej lub bardziej ostrych granic. Nic więc dziwnego, że *nieostrość* jest sama w sobie terminem dość rozmytym, bo różnie rozumianym.

---

\* Możliwość zebrania wielojęzycznej bibliografii do niniejszego artykułu zawdzięczam stypendium KAAD, która to organizacja sfinansowała moją kwerendę biblioteczną na Uniwersytecie Humboldtów w Berlinie od lipca do września 2014 r.

Ponadto chciałabym podziękować uczestnikom posiedzenia Sekcji Teorii Języka Komitetu Językoznawstwa PAN w dniu 20.04.2015 r. za cenne uwagi do mojego referatu wówczas wygłoszonego. Okazały się one bezcenne dla ostatecznej redakcji niniejszego tekstu.

Językoznawcy łączą *nieostrość* (ang. *vagueness*, niem. *Vagheit*) z pojęciem *nieokreśloności semantycznej* bądź *referencjalnej* (Pinkal 1980), w polskiej tradycji lingwistycznej zwanej również *wyznaczonością* (Topolińska 1976), a także *rozmytości kategorialnej* (*fuzzyness* Lakoff 1973). Poza sferą pojęciową *nieokreśloność* czy *nieostrość* tradycyjnie utożsamiana jest także z własnościami konkretnych wyrażen – z jednej strony zaimków typu *ja-kiś, któryś, ktoś, coś* i liczebników typu *kilka, parę*, z drugiej pewnych słów (np. przymiotników nazywających kolory czy wymiary), cechujących się „dużą pojemnością znaczeniową”. A. Wierzbicka (1999: 47) zauważa natomiast obecność *nieostrości* na jeszcze innym poziomie: najbardziej nieostre i rozmyte ze wszystkich pojęć to *linguistic hedges* (termin za: Lakoff 1973), a więc wyrażenia typu *prawie, około, z grubsza, jakby, swego rodzaju*, których dyskretne składniki semantyczne są niezwykle trudne do wyeksplikowania. Słowa wybitnej lingwistki są o tyle zaskakujące, że G. Lakoff, wprowadzając pojęcie owych językowych „o(d)gródek”<sup>1</sup>, wziął pod uwagę nie tyle „nieostrą” semantykę ich samych, co zdolność operowania na wyrażeniach, rozmywania lub wzmacniania znaczeń, fakt że „wybierają jakiś prototyp jako kategorię i definiują rozmaite rodzaje relacji w stosunku do tego prototypu” (Lakoff, Johnson 2010: 172).

Niniejszy artykuł ma na celu zasygnalizowanie istnienia w polszczyźnie (jak i prawdopodobnie w każdym innym języku naturalnym) odpowiedników angielskich *linguistic hedges*, które w tytule zostały nazwane (a właściwie nie zostały, gdyż, jak będę chciała pokazać dalej, działanie jednostki *swego rodzaju* jest dość przewrotne) *operatorami nieostrości*. Jakie to wyrażenia i czy wszystkie one są rzeczywiście na tyle jednorodne pod względem semantyczno-syntaktycznym, że mogą być przyporządkowane do jednej klasy leksemów? Zanim jednak przyjrzymy się temu, na jakiej zasadzie działają one na wyrażeniach, obok których z dużą częstotliwością pojawiają się w wypowiedzeniach, należy sprawdzić, jak rozumiany jest sam ter-

---

<sup>1</sup> Tak Lakoffowskie *hedges* zostały przetłumaczone w książce Wierzbickiej (1999: 46). W cytowanej w tym samym zdaniu książce „Metafory w naszym życiu” tłumacz T. Krzeszowski używa w odniesieniu do tych wyrażen terminu „ogródki” (w l.poj. powinien więc być *ogródka*). Jest to najprawdopodobniej inteligentna aluzja do „mówienia bez ogródek”, jednak (z uwagi na narzucające się znaczenie deminutivum l.mn. od *ogród*) nie do końca czytelna. Forma *o(d)gródk*i lepiej oddaje znaczenie „odgradzania się” mówiącego od odpowiedzialności za słowo pomocy *hedges*.

min *nieostrość*. Kwestia ta wydaje się o tyle istotna, że rozdziały o *linguistic hedges* pojawiają się w monografiach dotyczących różnych dziedzin wiedzy (np. Kluck 2014, Biewer 1997), a jednostki tego typu bywają nazywane wprost *operatorami nieostrości* (*vágnostní operátory, pragmatické operátory vágnosti, operatory razmytosti* – Čejka 1984: 38).

## 1. Pojęcie *nieostrości* w filozofii i lingwistyce

Pojęcie *nieostrości* zostało wyeksponowane przez filozofię analityczną, choć sam problem istnienia pojęć nieostrzych dostrzegany był już w starożytności. Eubulides z Miletu miał mianowicie sformułować słynny paradoks łysego<sup>2</sup>, który w wersji uwspółcześnionej można przedstawić w następujący sposób (por. Kluck 2014: 1):

*Terry Savalas, odtwórca roli inspektora Kojaka, jest bezspornym przypadkiem „łysości”. Piosenkarz Bob Marley to z kolei oczywisty przypadek „nielysości”. Wyobraźmy sobie długi szereg mężczyzn; na początku ustawiamy Boba Marleya, a jego sąsiad ma dokładnie o jeden włos na głowie mniej niż on, i tak dalej, i tak dalej. Gdzieś po drodze mijamy Alberta Einsteina, Alfreda Hitchcocka i Homera Simpsona, aż na samym końcu docieramy do Kojaka – Savalasa, który nie ma na głowie ani jednego włosa. W którym miejscu szeregu natrafiliśmy na mężczyznę, w odniesieniu do którego bez żadnych wątpliwości możemy użyć predykatu „łysy”?*

Mamy tu do czynienia z klasycznym przykładem *pojęcia nieostrego* – Frege’owskim *unscharfer Begriff*. Ten niemiecki matematyk i filozof postulował w „Podstawach arytmetyki” (1884) jednoznaczne rozgraniczenie pojęć (dosłownie: wyznaczenie ostrych granic), tak, aby było jasne, czy dany obiekt jest denotatem danego pojęcia, czy też nie. Dla logika taki idealny język, w którym wszystkie pojęcia byłyby jasno porozgraniczane, stanowiłby adekwatny materiał do przeprowadzania dowodów. Tymczasem takie „twory pojęciopodobne” (*begriffsartige Bildungen*) jak *łysy* zupełnie się do tego nie nadają i nie powinny mieć zastosowania w nauce. Frege rozumiał jednak doskonale, że czym innym jest język logiki, a czym innym język potoczny

---

<sup>2</sup> Paradoks ten pojawia się również w innej wersji jako paradoks kopca (sorytu): *Wyobraźmy sobie kopiec piasku. Jeśli będziemy usuwać z niego kolejne ziarna, to w którym momencie kopiec przestanie być kopcem? Czy jedno ziarno jest nadal kopcem?*

(*Alltagssprache*)<sup>3</sup>. To właśnie ten filozof zauważył, że w języku naturalnym nieostrość znaczeń nie stanowi problemu, nie przeszkadza bowiem w komunikacji, dopóki jej uczestnicy wiążą z danym znakiem językowym wystarczająco podobne sensory.

Zainspirowani pracami Fregego filozofowie analityczni Russell i Wittgenstein również pisali o potrzebie stworzenia idealnego języka logicznego, a jednocześnie, jak nikt przed nimi, dostrzegli wartość języka naturalnego z całą jego nieprecyzyjnością. W 1923 roku Russell opublikował swój wykład pt. „Vagueness”, w całości poświęcony problematyce *nieostrości*. Jego główna teza jest taka, że wszystkie słowa (a nawet bardziej ogólnie: wszystkie symbole) są nieostre. Autor zaczyna od nazwy koloru *rot*. Zakres jej użycia nie jest ściśle określony i to nie dlatego, że użytkownicy języka angielskiego nie wiedzą, o jaki kolor chodzi, ale dlatego, że istnieją różne odcienie tej barwy – przy jednych nie ma wątpliwości, że to czerwony, co do innych (np. tych bliższych pomarańczowemu) osoby mówiące nie będą już co do tego tak zgodne. Dalej Russell odwołuje się do wspomnianego paradoksu łysego:

Baldness is a vague conception; some man are certainly bald, some are certainly not bald, while between them there are men of whom it is not true to say they must either be bald or not bald. The law of excluded middle is true when precise symbols are employed, but it is not true when symbols are vague, as, in fact, all symbols are (Russell 1923: 85)

Jedno z podstawowych praw logiki, prawo wyłączonego środka, ma więc, zdaniem autora, zastosowanie tylko do symboli precyzyjnych (pojęć ostrych). Wracając do przykładu z szeregiem *łysych*, wartości prawdy i fałszu będziemy zatem mogli przypisać tylko sądom o łysości inspektora Kojaka i Boba Marleya, a więc *wartości skrajnych* (mających jednoznacznie pozytywną lub negatywną ekstensję – por. Odrowąż-Sypniewska 2000: 146). Pomiędzy nimi rozciąga się *obszar nieostrości* (termin za: Pawłowski 1978), która to

---

<sup>3</sup> Frege porównuje *Alltagssprache* do oka, zaś idealny język formalny do mikroskopu. Ten drugi jest specjalistycznym narzędziem, potrzebnym tylko nauce, niemającym zastosowania w życiu codziennym. Trudno jednak zarzucać oku, że nie widzi tego wszystkiego, co można zobaczyć przez mikroskop, tym bardziej, że w codzienności oko ma przecież znacznie więcej zastosowań niż on (Frege 1964: XI).

*nieostrość* (*vagueness*) dla Russella jest czymś stopniowalnym, przeciwstawionym *dokładności* (*accuracy*), znajdującej swój wyraz właśnie w *wartościach skrajnych* (Russell 1923: 90).

Brytyjski filozof widzi także nieadekwatność logiki tradycyjnej do opisu zjawisk nieostrości. Píše, że nadaje się ona raczej do opisu jakiejś wyimaginowanej niebiańskiej egzystencji (*imagined celestial existence*) niż do naszego ziemskiego życia, dla opisu którego należałoby wymyślić nową logikę, uwzględniającą nieostrość jako naturalną konsekwencję niedokładności ludzkiej wiedzy (Russell 1923: 88).

Czy rzeczywiście nieostrość pojęć wynika z braku wiedzy? Inaczej sprawę tę widział L. Wittgenstein, który w „Dociekaniach filozoficznych” podkreśla, że to nie z tego powodu nie potrafimy dokładnie określić, czym jest *gra* (*Spiel*). Nie znamy granic użycia słowa *gra* (jako nazwy pewnej kategorii ludzkich zachowań), bo takie granice po prostu nie istnieją. Jako użytkownicy języka możemy dopiero, jeśli zajdzie taka potrzeba, owe granice wyznaczyć, ale, co najważniejsze, jeśli nawet tego nie zrobimy, będziemy bez wątpienia poprawnie posługiwać się pojęciem *gry* (PU: §69)<sup>4</sup>.

W latach 70. XX wieku Lakoff opisywał *nieostrość* (dosłownie „rozmytość”, ang. *fuzzyness*) jako własność przysługującą *kategoriom* semantycznym. Gdyby tego językoznawcę zapytano o Wittgensteinowski problem *gry*, próbowałby on zapewne rozwiązać go za pomocą teorii prototypów, zakładającej, że nie wszystko, co należy do danej kategorii, jest jednakowo dobrym jej przedstawicielem. Zawsze istnieje jakiś „najlepszy przykład” – prototyp, np. dla kategorii *gry* będą to *poker* i *chińczyk*, dla *sportu* – *piłka nożna* i *siatkówka*. Na obrzeżach, peryferiach tej ostatniej kategorii znajdą się *szachy* czy *wędkarstwo*, co do których nie wszyscy będą zgodni, czy w ogóle do kategorii *sportu* należą (por. Lakoff 1973: 460). Zdaniem autora, użytkownicy języka są skłonni do myślenia hierarchicznego – coś jest sportem lub grą „w jakimś stopniu”. Taki punkt widzenia krytykuje Wierzbicka, podkreślając, że dla mówiącego kluczową sprawą staje się ocena, czy coś w ogóle należy do danej kategorii, czy nie. Przykładowo nietoperze, które „nie mają piór

---

<sup>4</sup> Wśród współczesnych filozofów podobne wątki można odnaleźć u T. Williamsona, który w swej teorii nieostrości epistemicznej uwzględnia ograniczenia ludzkich możliwości poznawczych przy rozpoznawaniu granic denotacji predykatów nieostrych. Jak zauważa autor (Williamson 2003: 709), ograniczenia te nie przeszkadzają nam w wydawaniu prawdziwych sądów na temat obiektów, które należą do *obszaru nieostrości*.

ani dziobów i nie składają jaj, są [jako ptaki] odrzucane, ponieważ o piórach, dziobach i jajach myśli się jako o KONIECZNYCH (raczej niż tylko prototypowych) składnikach pojęcia „ptak” (Wierzbicka 1999: 30). Co ciekawe, jak będę chciała pokazać dalej, na poziomie szeroko rozumianego metatekstu (Wierzbicka 1971) znajdziemy zarówno takie wyrażenia, które zdają sprawę z tego, czy osoba mówiąca w ogóle uważa, że dany obiekt należy do konkretnej kategorii (albo może po prostu, czy jest denotatem pojęcia X), jak i takie, które, przesądzając sprawę owej przynależności, rzeczywiście wskazują na gradacyjność w sensie pewnego rodzaju intensywności.

Problem ze stopniowalnością polega na tym, że czasem za jej pomocą próbuje się wyjaśniać zbyt wiele. Przykładowo wyrażenia *martwy* czy *nagi* są w swej istocie jeszcze mniej stopniowalne niż *łysy*. Ich nieostrość wiąże się bardziej z procesem, z tym, co M. Pinkal (1991: 266) określa jako pewne kontinuum (*Kontinuität*). Lakoff pisze na przykład, że prawda w języku (inaczej niż w logice) nie jest czymś absolutnym, lecz właśnie stopniowalnym (Lakoff 1973: 491). Jeśli jednak będziemy wciąż wyznaczać kolejne granice tego pojęcia (kolejne „szczebelki” drabiny gradacyjnej), może to prowadzić do rozmycia „wartości skrajnych” – pierwotnych znaczeń słów *prawda* i *falsz*. Podobny zarzut stawia Pinkal (1991: 261) koncepcji logiki rozmytej (i szerzej: logiki wielowartościowej), która miała rozwiązać m.in. paradoks Łysego, czyli problem nieprzystawalności klasycznej logiki dwuwartościowej do pojęć nieostrych.

Nie wolno jednak zapominać, że prawda w języku jest z pewnością czymś innym niż wartość logiczna. Nie bez przyczyny, jak już była o tym mowa, Frege i Russell postulowali rozdzielenie języka logiki (języków formalnych) od naturalnego<sup>5</sup>. Ten ostatni dysponuje specjalnymi środkami niuansowania tego, co jest w logice wartością niezmienną. Weźmy chociażby naturalno-językowe odpowiedniki kluczowych pojęć logicznych – możemy je intensyfikować lub osłabiać: *każdy* – *każdziutki*, *każdziuteńki*; *prawda* – *półprawda*, *najprawdziwsza prawda*.

---

<sup>5</sup> Problem zasadniczej odrębności języka logiki i języka potocznego (w tym pojęcia prawdy w obu tych porządkach) jest oczywiście niezwykle złożony i od dawna dyskutowany. W niniejszym artykule nie ma miejsca na jego dokładniejsze omówienie. We współczesnym językoznawstwie polskim ważnym głosem w tej dyskusji jest monografia A. Bogusławskiego (2007).

W mówieniu najczęściej chodzi natomiast o to, żeby przekazać odbiorcy komunikatu „swoją prawdę”, a jeszcze bardziej o własną wiarygodność w oczach rozmówcy. Osoba mówiąca nie zawsze chce wziąć na siebie odpowiedzialność kategorycznego powiedzenia, że X jest Y, czyli, używając terminologii Fregego i A. Bogusławskiego (2011), nie chce powiedzieć czegoś pod asercją (na poważnie). Nie korzysta z takiej możliwości, bo zbyt silna jest konkurencja powiedzenia, że X nie jest Y (szczególnie, że odbiorca wypowiedzi może, zgodnie ze swoim stanem wiedzy, opowiedzieć się za taką właśnie opcją). Chcąc być wiarygodnym, mówiący musi osłabić asercję (poważę) swej wypowiedzi o szachach. Dlatego komentuje swój słowny wybór „o(d)gródkami”, osłabiaczami asercji, w rodzaju *jakby, swoisty czy raczej*. Z punktu widzenia owej językowej wiarygodności, prawdy „odpowiedniego dania rzeczy słowa”, samo użycie predykatu nieostrego również może osłabiać naszą wypowiedź, np. jeśli powiemy o kimś, że jest *wysoki*, z pewnością będziemy bliżsi prawdy, niż jeśli powiemy, że ma on od 188 do 190 cm wzrostu (por. Russell 1923: 91).

Przyjmując taki pragmatyczny punkt widzenia, musimy oczywiście uznać wielką wartość nieostrości. Dzięki wyrażeniom nieostrym często realizowana jest maksyma ilości Grice’a – dzięki nim możemy zwięźlej wyrazić zupełnie wystarczającą w danej sytuacji informację. Dobrym tego przykładem są liczby i jednostki miary. Prostsze (w tym zaokrąglone) i krótsze liczby sugerują niższy stopień precyzji, natomiast dłuższe i kompletne – wysoki (Krifka 2002: 433). Powiedzenie, że odległość między Amsterdamem a Wiedniem wynosi tysiąc kilometrów, nie jest oczywiście precyzyjne, ale w codziennej komunikacji zrozumiałe i powszechnie przyjęte. Liczby, które wydają się być synonimem precyzji, w pewnych użyciach również mogą być wyrażeniami nieostrymi.

Skoro padło już nazwisko Pinkala, warto w tym miejscu przywołać jego prace o *nieokreśloności*, które to zjawisko jest w literaturze lingwistycznej z pewnością częściej opisywane niż *nieostrość*. Należałoby zatem ustalić, w jakiej relacji względem siebie oba te terminy się znajdują. Otóż Pinkal (1980, 1991) traktuje *nieostrość* (*Vagheit*) jako jeden z dwóch rodzajów *nieokreśloności semantycznej* (*semantische Unbestimmtheit*). Drugi z nich to *wieloznaczność* (*Mehrdeutigkeit*), rozumiana jako relacje homonimii i polisemii. W tym miejscu musi pojawić się pytanie o nieokreśloność w takim znaczeniu, w jakim znamy ją jeszcze ze szkoły – jako własność pewnych

polskich zaimków (np. *ktoś, coś, jakiś*), a także angielskich czy niemieckich rodzajników. Chodzi tu o nieokreśloność referencjalną, która wiąże się z brakiem odniesienia do konkretnych obiektów rzeczywistości<sup>6</sup>. Jak czytamy w pracy S. Karolaka (2001: 316), nie jest to kategoria przysługująca tylko językom, które mają jej specjalne (leksykalne lub pozycyjne) wykładniki. Rodzajnik określony „jest tylko dodatkowym znakiem reflektującym określoność”, a kategoria określoności „jest równoznaczna z intensjonalną zupełnością / niezupełnością nazw, która wyznacza ich zupełną lub niezupełną ekstensję”. Inaczej ujmuje ten problem Z. Topolińska (1976), dla której owa – jak ją nazywa – „kategoria wyznaczoności – niewyznaczoności” przysługuje grupom imiennym. Z kolei V. Koseska-Toszeva (1982) widzi określoność jako własność całych zdań i opisuje ją za pomocą pojęć logiki tradycyjnej – kwantyfikatory logiczne mają swoje odpowiedniki w języku naturalnym.

Podsumowując dotychczasowe rozważania o *nieostrości*<sup>7</sup>, trzeba powiedzieć, że w filozofii i językoznawstwie była ona opisywana jako własność wyrażeń (i to zarówno na poziomie ich treści, jak i zakresu) lub całych kategorii, jako pojęcie logiczne, semantyczne i pragmatyczne.

## 2. Różnorodność formalna i znaczeniowa w obrębie polskich *linguistic hedges*

Przejdźmy teraz do tego, co w tytule niniejszego artykułu zostało nazwane (za lingwistami czeskimi i rosyjskimi) *operatorami nieostrości*. Lakoffowskie *linguistic hedges* bywały w ten sposób określane ze względu na przypisywaną im zdolność „operowania” na tej własności wyrażeń, która pozwala konstruować paradoksy w rodzaju paradoksu łysego. Jako użytkownicy polszczyzny możemy więc, mimo że nie posiadamy oddzielnych nazw na pośrednie stany owłosienia w rodzaju tego, jakie charakteryzowało Einsteina czy Simpsona, dość swobodnie poruszać się w *przestrzeni nieostrości* pomiędzy Kojakiem a Marleyem przy użyciu leksemów typu *trochę, prawie, niemal* czy choćby sufiksu słowotwórczego *-awy*:

<sup>6</sup> Różnicę pomiędzy nieokreślonością referencjalną a tą związaną z niepewnością osoby mówiącej N. D. Arutjonova oddaje za pomocą terminów *priznakovaja neopredelennost' i modal'naja neopredelennost'* (Арутюнова 1998: 814nn).

<sup>7</sup> Na pełny opis wszystkich koncepcji nieostrości nie ma tu oczywiście miejsca. Obszernie omawia je J. Odrowąż-Sypniewska (2000) w książce „Zagadnienia nieostrości”, a także N. Kluck (2014) w „Der Wert der Vagheit”.



- (1) *Zdjął kapelusz i wtedy zobaczyły, że jest **trochę łysy** i ma spocone czoło.* (NKJP)
- (2) *Brzydki jak noc, **prawie łysy** i ma głupi, zjadliwy wyraz twarzy.* (NKJP)
- (3) *Był potwornie zawuszony, **niemal łysy**, pokryty ranami i liszajami.* (NKJP)
- (4) *Zza biurka podniósł się **łysawy**, starszawy człowiek w garniturku jeszcze sprzed transformacji ustrojowej.* (NKJP)

Wyrażenie *łysy* ma zatem bardzo szeroki zakres użycia (obsługuje pokaźny zbiór desygnatów) i na tym zasadniczo polega jego nieostrość, nawet jeśli opiszemy tę cechę, używając innej terminologii, chociażby pojęć *kategorii* i *prototypu*.

Sam Lakoff definiował *linguistic hedges* jako wyrażenia mające za zadanie uczynić inne wyrażenia mniej ostrymi (bardziej rozmytymi) lub odwrotnie – podkreślić (wydobyć) ich ostrość: „words whose job is to make things fuzzier or less fuzzy” (Lakoff 1973: 471). Zdaniem autora, służą one do zaznaczania stopnia przynależności danego wyrażenia do jakiejś *kategorii* – czy jest to „okaz” prototypowy, czy raczej peryferyjny, czy tylko trochę różniący od prototypu, czy może aż tak bardzo, że trzeba go z owej kategorii wyłączyć. Aby rozmyć, „stępić” znaczenie używanych w wypowiedzeniu słów, potrzebujemy zatem „osłabiaczy”, deintensyfikatorów (*detensifiers*, *intensifiers* – terminy za: Myers 1996). Zamiast więc stwierdzić: *Pingwin to ptak*, powiemy, że to *swoisty / swego rodzaju / jakby / w zasadzie ptak*. Jeśli natomiast chcemy podkreślić, że pingwin bez wątplenia należy do kategorii ptaków, powiemy, że jest to *typowy, prawdziwy ptak*. Trzeba od razu stwierdzić, że inwentarz deintensyfikatorów w każdym języku będzie zawsze znacznie większy niż owych „wzmacniaczy”. Podstawową opozycją dla „osłabiaczy” jest bowiem brak dookreślenia<sup>8</sup> pojęcia nieostrego (przez co nieostrość pozostaje niewydobyta), czyli np. *Szachy to  $\emptyset$  sport* vs. *Szachy to **swoisty** sport*. Można pokusić się o stwierdzenie, że owo „zero” ( $\emptyset$ ) jest tutaj nie tylko wykładnikiem ostrości, ale też pewności osoby mówiącej co do właściwego wyboru słowa. Jest ono także znacznie mocniejszym wykładni-

---

<sup>8</sup> Wyrażen *dookreślenie* i *dookreślać* używam w tekście w sensie pojawiającym się w pracy J. Wajszczuk „O metatekście” (2005). Spora część *linguistic hedges* znalazłaby się w klasyfikacji autorki wśród *dookreślników drugiego stopnia* (syntagmatyków, operatorów metapredykatywnych).

kiem asercji niż jednostki języka typu *na pewno*, *zdecydowanie*, *typowy*, których mówiący używa, aby przekonać odbiorców wypowiedzi (a często i siebie samego) co do swojej „językowej prawdy”.

Oto niektóre z ponad sześćdziesięciu jednostek z listy *linguistic hedges*, zamieszczonej w artykule Lakoffa (1973: 472):

*sort of, kind of, loosely speaking, more or less, pretty much, relatively, somewhat, rather, roughly, mostly, technically, in essence, essentially, basically, strictly speaking, par excellence, largely, principally, particularly, for the most part, very, especially, quintessential, exceptionally, literally, often, almost, typically / typical, in a sense, as it were, in a manner of speaking, mutatis mutandis, so to say, a veritable, a true, a regular, virtually, a real, all but technically, practically, all but a, anything but a, a self-styled, nominally, he calls himself a, in name only, actually, really, can be looked upon as..., can be viewed as, pseudo-, crypto-, -like, \_\_\_ is the \_\_\_ of \_\_\_ (America is the Roman Empire of the modern world)*

Oczywiście, autor nie twierdzi, że jego lista jest pełna. Spróbujmy poszukać podobnych wyrażzeń w języku polskim:

*jakby, jak gdyby, dość, swego (swojego) rodzaju, pewnego rodzaju, ogólnie rzecz biorąc, mniej więcej, plus minus, z grubsza, w zasadzie, w przybliżeniu, około, prawie, stosunkowo, względnie, krótko mówiąc, relatywnie, nieco, trochę, raczej, właściwie, najczęściej, zazwyczaj, w większości, przeważnie, formalnie rzecz biorąc, mówiąc ściśle, w gruncie rzeczy, głównie, w znacznym stopniu, przeważnie, bardzo, co najmniej, szczególnie, zwłaszcza, przede wszystkim, wyjątkowo, typowy, klasyczny, dosłownie, często, niejako, w pewnym sensie, istny, prawdziwy, regularny, niemalże, praktycznie, formalnie, samozwańczy, nominalnie, tylko z nazwy, rzeczywiście, faktycznie, postrzegany jako, uznawany za, pseudo-, krypto-, quasi-, -owaty, -awy, <sup>ktoś/coś - jest</sup> <sup>czymś / kimś</sup> <sub>czegoś</sub> (Chomsky jest de Gaulle'em lingwistyki. Ameryka jest Imperium Rzymskim współczesnego świata)*

Jak widać, ten zbiór jednostek jest bardzo niejednorodny, zarówno pod względem formalnym, jak i znaczeniowym. Znajdują się wśród nich afiksy słowotwórcze i konstrukcje składniowe; operatory metapredykatywne (m.in. operatory adnumeratywne i operatory gradacji) i metatekstowe (partykuły epistemiczne); leksemy wyspecjalizowane do dookreślenia tylko wyrażień

o konkretnym znaczeniu (np. ilościowym) i takie, które znajdziemy w tekstach stojące przy bardzo różnych jednostkach. Już przy pobieżnym przejrzaniu powyższej listy rzuca się w oczy, że niektóre jednostki mają wyrazony wprost komponent mówienia (*mówiąc ściśle, krótko mówiąc*), inne wręcz przeciwnie, służą osobie mówiącej do cytowania słów, poglądów innych, zrzucając z niej niejako odpowiedzialność za wyrażaną ocenę (*uznawany za, postrzegany jako, formalnie, nominalnie, samozwańczy*). Są też takie, które wyrażają wprost operację porównania do pewnego wzorca czy w terminologii kognitywnej prototypu (*jakby, jak gdyby, niejako*) oraz takie, które relacjonują częstotliwość tego, o czym mowa, w wypowiedzeniach (*najczęściej, często, przeważnie, wyjątkowo, zazwyczaj*).

Stając wobec takiej różnorodności wyrażań, trzeba także od razu zauważyć, że w wypowiedzeniach są one stawiane przed bardzo różnymi wyrazami. Niektóre, jak np. *swego rodzaju, swoisty, rodzaj* <sup>czegoś</sup>, *typowy, klasyczny, prawdziwy*, dookreślają rzeczowniki, a więc głównie nazwy obiektów i osób. Z kolei jednostki języka typu *bardzo, dość, całkiem, stosunkowo, w miarę, na swój sposób*, służą do intensyfikacji / deintensyfikacji lub stopniowania cech, a więc są dookreśleniami przymiotników i przysłówków. Zupełnie inny wymiar rzeczywistości komentują jednostki adnumeratywne, takie jak *około, z (ze), blisko, ponad, przeszło, z górą, z hakiem*. Istnieją też w języku polskim *linguistic hedges* typu *właściwie, jakby, raczej, prawie, zasadniczo, praktycznie*, które towarzyszą bardzo różnym częściom mowy. Przykładowo leksem *właściwie* może „odgradzać” mówiącego od odpowiedzialności za jednoznaczne nazwanie zdarzenia (*Jan go właściwie oszukał.*), osoby (*Ona jest właściwie głową tej rodziny.*) czy cechy (*Maria jest właściwie ładna.*) Z jednej strony mamy więc w języku, słyszalną na co dzień aż nazbyt wyraźnie, tendencję do „obsługiwania” wszystkich wymiarów rzeczywistości przy użyciu jednego asekuratora, z drugiej zaś mnogość tego typu jednostek możemy tłumaczyć ich „wąską specjalizacją” dookreślania tylko niektórych klas wyrazów. Nie powiemy więc *\*On jest swego rodzaju genialny* (przymiotnik), ale *On jest swego rodzaju geniuszem* (rzeczownik). Jeśli zaś koniecznie będziemy chcieli użyć przymiotnika, mamy do dyspozycji asekurator *na swój sposób* (*On jest na swój sposób genialny*). Czym jeszcze oprócz łączliwości różnią się jednostki *swego rodzaju, swoisty, na swój sposób*? Kwestia ta z pewnością zasługuje na dokładniejsze zbadanie.

Kolejnym wyznacznikiem podziału wewnątrz potencjalnej klasy *linguistic hedges* wydaje się sprawa obecnej w znaczeniu niektórych z nich negacji – przesądzenia *in minus*: X (to, o czym mówię) nie jest Y (nie należy do ekstensji danego wyrażenia, nie jest prototypem danej kategorii). Wagę tego czynnika obrazuje różnica między przyrzeczownikowymi jednostkami *swego rodzaju* i *rodzaj czegoś*, które wydają się podobne znaczeniowo zarówno użytkownikom polszczyzny, jak i autorom słowników. W „Innym słowniku języka polskiego” (ISJP) potraktowane zostały jako synonimy:

**rodzaj 2** «jeśli coś jest *rodzajem* czegoś lub *swego rodzaju* czymś, to ma pewne cechy tego» (ISJP)

Tymczasem jeśli mówimy, że *Szachy to swego rodzaju sport*, chcemy przekazać, że jest on sportem tylko w jakiejś subiektywnej, odrębnej (*swej*) kategorii, a więc nie jest nim w „normalnym” tego słowa znaczeniu – nie jest typowym sportem. Właśnie dlatego z leksemem *typowy* analizowane zdanie będzie niepoprawne:

(5) \**Szachy to typowy swego rodzaju sport.*

Natomiast *typowy* w połączeniu z *rodzajem* brzmi znacznie lepiej:

(6) *Szachy to typowy rodzaj sportu.*

Jednostka *rodzaj czegoś* nie ma w swej strukturze semantycznej negacji – osoba mówiąca za pomocą tego wyrażenia sygnalizuje, że jest skłonna nazwać X mianem Y.

Prawdopodobnie z tego powodu nie zachodzi sprzeczność w zdaniu (12), podczas gdy w kolejnym przykładzie wyczuwamy już większy opór, by uznać zdanie za poprawne:

(7) ?*Wieloryb to swego rodzaju ryba, ale naprawdę ssak.*

(8) \**Wieloryb to rodzaj ryby, ale naprawdę ssak.*<sup>9</sup>

---

<sup>9</sup> Por. zupełnie poprawne: *Wieloryb to jakby ryba, ale naprawdę ssak.*

Odwołując się do przytoczonej wyżej definicji leksemu *rodzaj 2* z ISJP, chciałoby się powiedzieć, że w wypadku wyrażenia *rodzaj czegoś* owych „pewnych cech tego” istnieje co najmniej kilka, podczas gdy *swego rodzaju* używamy, gdy bilans porównania (np. nietoperza do typowego ptaka) jest w zasadzie negatywny. W opracowaniu leksykograficznym „Novyj objasnitel’nyj slovar’ sinonimov russkogo jazyka” (tom 2, s. 415nn; analiza ciągu synonimów *fakticheski 2, po suschestvu, po suti, prakticheski 2*) pod redakcją Ju. Apresjana czytamy, że istotą takiego porównania może być tylko jedna cecha albo jakiś zupełnie niestandardowy, niedefinitywny, nie(proto)typowy aspekt porównania tego, o czym mowa (X) do Y (za pomocą nazwy którego mówiący usiłuje opisać X-a).

W tym miejscu dochodzimy do sedna semantyki *linguistic hedges*. Jeżeli bowiem w ogóle można mówić o jakichś wspólnych komponentach znaczeniowych wszystkich wymienionych przez Lakoffa wyrażen (i ich polskich odpowiedników), to będzie to właśnie obecność osoby mówiącej i przeprowadzana przez nią w ramach słownych dylematów operacja porównania tego, o czym mowa, do czegoś innego, lepiej znanego czy też bardziej bezpiecznego (z punktu widzenia wiarygodności nadawcy komunikatu). Przeglądając definicje omawianych jednostek języka w opracowaniach leksykograficznych i pracach językoznawczych, bardzo często natrafiamy na te właśnie elementy opisu. Przyjrzyjmy się trzem takim eksplikacjom:

*jakby* ‘mówiąc o tym, o czym mowa [wiesz, o czym], co jest pod pewnym względem takie, jakie jest coś innego, o czym można powiedzieć, że R, mówiący nie jest gotów powiedzieć o tym, o czym mowa: *nie R*’ (SGPP s. 115)

*fakticheski*<sup>10</sup> ‘osoba mówiąca wskazuje na to, że analizowana sytuacja B posiada na tyle dużo cech sytuacji P lub na tyle ważne jej cechy, że można nazwać sytuację B słowem nazywającym sytuację P, a także traktować sytuację B jak P’ (*Novyj objasnitel’nyj slovar’ sinonimov russkogo jazyka*, T 2, s. 415; tłum. moje – K.D.-M.)

$X_{\text{plur}}$  jest około L

---

<sup>10</sup> Rosyjskie *fakticheski* ma inne znaczenie niż polskie *faktycznie*, które zawsze odnosi się do tego, co zostało już powiedziane (Żabowska 2013: 134). Wyrażenie rosyjskie jest bardziej zbliżone do naszego *de facto*, a może nawet, biorąc pod uwagę jego dużą częstotliwość i szeroką łączliwość, do *właściwie*.

O  $X_{\text{plur}}$ , L, takich, że jeśli ktoś mówi o czymś: L, to mówi o pewnym zbiorze<sup>11</sup>  $Y_{\text{plur}}$ , m (osoba mówiąca) wie, że jeżeli nie jest tak, iż  $X_{\text{plur}}$  jest więcej niż L, to jest ich bądź L, bądź niewiele mniej niż L. (Doboszyńska-Markiewicz 2013: 150)

Za każdym razem mamy tu do czynienia z mówieniem o czymś (sytuacji, zbiorze) za pomocą nazwy czegoś innego (innej sytuacji, innego zbioru), a więc z operacją przywołania, zacytowania owego bezpiecznego z różnych względów komunikacyjnych wzorca – obojętne, czy uznamy go za nazwę typowego przedstawiciela jakiejś kategorii czy „wartości skrajnej” predykatu nieostrego. Cytacyjność zaś jest podstawowym mechanizmem „spychania” odpowiedzialności za słowo.

Wymienione trzy jednostki są więc oznaką wahania osoby mówiącej co do zaistnienia, wracając do cytatu z Wierzbickiej, koniecznych składników pojęcia Y w tym X, o którym mowa. Mamy tu do czynienia z ową „gotowością powiedzenia” z powyższej eksplikacji leksemu *jakby*. Ów brak gotowości zaś wiąże się z kolei z brakiem wiedzy (niekoniecznie całkowitym), niepewnością, ale nie co do faktów czy odniesienia do rzeczywistości, lecz co do użycia konkretnego słowa. Do wyrażania takiej „metaniepewności” mamy w języku specjalne środki leksykalne:

(9) *Bo był on niewielkiego wzrostu, krępej postury, w zasadzie łysy, z niewielkim szlaczkiem włosów z boków i z tyłu.*

(10) *Był właściwie łysy, miał tylko siwe półkole włosów.*

(11) *Ten gość istnieje, nie ma zęba z przodu i jest raczej łysy lub ogolony bardzo krótko.*

W powyższych, znalezionych na blogach internetowych zdaniach nie chodzi bynajmniej, jak w przykładach (1)–(4), o stopień łysości opisywanych mężczyzn, ale o zaznaczenie przez mówiących za pomocą wyrażen *w zasadzie, właściwie, raczej*, że nie są gotowi powiedzieć o kimś „łysy”. W zdaniach (9) i (10) powody owej niepewności zostały nazwane wprost: resztką włosów na głowie wyklucza cechę konieczną bezsprzecznej łysości. **Wytłuszczone linguistic hedges** odnoszą się do możliwości użycia konkretnego

<sup>11</sup> O zanurzeniu jednostek typu *około* w sądy o nierównoliczności zbiorów pisał A. Bogusławski (2010). Myśl ta stała się inspiracją dla opisu operatorów adnumeratywnych, jaki zaproponowałam w Doboszyńska-Markiewicz 2013.

słowa (*tysy*): w zasadzie powiedziałbym „*tysy*”, *ale...*; właściwie powiedziałbym „*tysy*”, *ale...*; raczej powiedziałbym „*tysy*”, *ale...*<sup>12</sup>.

W cytowanym wyżej „Słowniku gniazdowym partykuł polskich” (SGPP) M. Grochowskiego, A. Kisiel i M. Żabowskiej nieprzypadkowo duża część z nich została opisana w podklasie „partykuły komentujące mówienie” (w tym najwięcej w podtypie „partykuły namysłu”, np. *jakby, jak gdyby, praktycznie, raczej, w sumie, w zasadzie, zasadniczo*). Tego typu jednostki języka z pewnością warto byłoby wyodrębnić z obszernej klasy *linguistic hedges* jako asekuratory właściwe. Należy jednak oddać sprawiedliwość Lakoffowi, że nie umieścił wśród swoich jednostek odpowiedników polskich wyrażeń *chyba, prawdopodobnie czy może*, które wydają się wiązać raczej z innego rodzaju niepewnością – taką, która może wynikać z ludzkich ograniczeń poznawczych co do faktów i referencji.

Co ciekawe, „brak gotowości powiedzenia, że Y”, który oczywiście ujawnia się i w znaczeniu partykuł typu *chyba* i w znaczeniu typowych asekuratorów, nie wyklucza w wypadku wyrażeń typu *właściwie, w sumie, praktycznie* opowiedzenia się przez mówiącego za ich pomocą po jednej stronie alternatywy. Wskazuje na to niezwykle na tle innych polskich *linguistic hedges* miejsce takich leksemów w strukturze tematyczno-rematycznej wypowiedzi. Podczas gdy większość „odgródek” jest prymarnie przyrematyczna (dokreślają mianowicie te wyrażenia, za pomocą których orzekamy o czymś), leksemy takie jak *właściwie, w zasadzie, w sumie, zasadniczo, praktycznie* mogą być tematyzowane:

(12) *Właściwie* (antykadencja) *nietoperz jest ptakiem.*

(13) *W zasadzie / on jest jej narzeczonym.*

(14) *Praktycznie / to Jan jest kierownikiem.*

O tym, że w znaczeniu wymienionych wyrażeń tkwi konieczność owego opowiedzenia się „na tak” lub „na nie” (którego interlokutor ma prawo się domagać), świadczy również niesamodzielność składniowa powyższych jednostek. Nie wszystkie bowiem *linguistic hedges* mogą samodzielnie być replikami w dialogu. Porównajmy:

---

<sup>12</sup> O owym „powiedziałbym” jako elemencie pozwalającym zrozumieć znaczenie słowa *raczej* wspominała M. Danielewiczowa (2006).

- (15) – *Czy to stworzenie tam w wodzie to ryba?*  
 – *Typowa. / Swego rodzaju.*
- (16) – *Czy to stworzenie tam w wodzie to ryba?*  
 – *\*Właściwie. / \*Praktycznie. / \*W sumie.*  
 – *Ale właściwie tak czy właściwie nie?*  
 – *Właściwie nie. / Praktycznie tak. / W sumie tak.*

W powyższych przykładach widać wyraźnie, jak cienka jest owa granica pomiędzy pewnością a niepewnością. Wypowiadając słowa „Właściwie tak” lub „Właściwie nie” mówiący dokonuje konkretnego wyboru: mówię, że to Y / nie mówię, że to Y. Tego rodzaju „równie uprawnionego” członu alternatywy (tak – nie), możliwego do wyboru kontrastu w tle, nie mają w swym znaczeniu takie leksemy, jak *faktycznie* i *rzeczywiście*, a także jednostki w rodzaju *typowy*, *klasyczny*. Wszystkie one są „wzmocniaczami” asercji, nie mającymi wiele wspólnego z niepewnością czy niewiedzą osoby mówiącej.

Zupełnie innego rodzaju wyrażeniami niż te z przykładu (16) są również *linguistic hedges*, które w wypowiedzeniach operują głównie na przymiotnikach i przysłówkach, czyli operatory gradacji czy, jak nazwała je w swej pracy z 1981 roku E. Janus, *wykładniki intensywności cechy* (np. *bardzo*, *całkiem*, *dość*, *trochę*, *nieco*, *prawie*). Oczywiście także one służą do wzmocnienia bądź osłabiania wypowiedzi, jednakże nie ma tu już mowy o wahaniach osoby mówiącej co do użycia konkretnego wyrażenia na określenie tego, o czym mowa. Jeśli mówię o kimś, że jest *trochę łysy* lub *dość inteligentny*, to mówię, że jest *łysy* lub *inteligentny* (zaistniały warunki konieczne, aby użyć tych przymiotników), zaznaczam jedynie, że nie są to wartości skrajne wyrażen nieostrych, że dana cecha może zaistnieć w większym natężeniu.

Podobną funkcję ma w języku polskim dodawany do niektórych przymiotników formant słowotwórczy *-awy*, np. *łysawy* [patrz przykład (4)]. W tego typu derywatach również uobecniają się nieokreśloność i gradacyjność, dlatego niemożliwe jest łączenie dwóch różnych wykładników intensywności cech:

- (17) *\*On jest dość / niemal/ prawie łysawy.*  
 (18) *On jest jakby łysawy.*



Jak widać, jeśli chodzi o „partykułę namysłu” *jakby*, takie ograniczenia nie występują – może ona dookreślać pojęcia „rozmyte”. Co ciekawe, inne wykładniki metaniepewności, takie jak *swego rodzaju*, *właściwie*, łączą się nawet z markerami wartości skrajnych (tego, co z pewnością należy do ekstensji wyrażenia nieostrego), które wydają się w swej istocie „nierozmywalne” (np. *szczyt szczytów*, *najprawdziwsza prawda*, *kompletny*, *zupelny*):

(19) *Muszę powiedzieć, że jest to swego rodzaju kompletne nieporozumienie.* (NKJP)

(20) *BSD to zdecydowany postęp albo właściwie szczyt szczytów i ostateczny cel, jeśli chodzi o systemy operacyjne.*

Powyższe przykłady pokazują po raz kolejny, że spośród obszernej i niejednorodnej formalnie i znaczeniowo klasy *linguistic hedges* należy wyodrębnić operatory metaniepewności (wykładniki asekuracji, asekuratory) typu *jakby*, *właściwie*, *swego rodzaju*, *swoisty*, *w sumie*, *w zasadzie*, *praktycznie*, a więc jednostki, które tak naprawdę niczego nie rozmywiają, lecz wskazują na namysł osoby mówiącej, na jej obwarowaną zastrzeżeniami decyzję o nazwaniu tego, o czym mowa, za pomocą nazwy czegoś innego.

### Bibliografia

- АПРЕСЯН Ю. Д. (red.), 2000, *Новый объяснительный словарь синонимов русского языка*, Moskwa: Языки русской культуры.
- АРУТЮНОВА Н. Д., 1998, *Язык и мир человека*, Moskwa: Языки русской культуры.
- BIEWER B., 1997, Ansätze der Modellierung linguistischer Hecken, w tegoż: *Fuzzy-Methoden – praxisrelevante Rechenmodelle und Fuzzy-Programmiersprachen*, Berlin, Heidelberg: Springer, s. 189–226.
- BOGUSŁAWSKI A., 2007, *A Study in the Linguistics – Philosophy Interface*, Warszawa: BEL Studio.
- BOGUSŁAWSKI A., 2010, ‘Więcej’ wśród aspektów prymitywu ‘wie, że’, *Linguistica Copernicana* 1(3)/2010, s. 23–79.
- BOGUSŁAWSKI A., 2011, Asercja ma imię – nie jedno, *Prace Filologiczne LX*, s. 37–47.
- ČEJKA M., 1984, K lexikálním prostředkům vyjadřování vágnosti predikátů v češtině a slovenštině, *Jazyk Český* 35/1, s. 27–38.

- DANIELEWICZOWA M., 2006, Do czego służy słowo „raczej”?, *Polonica XXVI–XXVII*, s. 83–100.
- DOBOSZYŃSKA-MARKIEWICZ K., 2013, *Operatory adnumeratywne w języku polskim – dystrybucja i znaczenia*, Warszawa: KLF UW.
- FREGE G., 1884, *Die Grundlagen der Arithmetik: eine logisch-mathematische Untersuchung über den Begriff der Zahl*, Breslau: Wilhelm Koebner.
- FREGE G., 1964, *Begriffsschrift und andere Aufsätze*, Darmstadt: Wissenschaftliche Buchgesellschaft.
- ISJP: Bańko M. (red.), 2000, *Inny słownik języka polskiego*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- JANUS E., 1981, *Wykładniki intensywności cechy (na materiale polskim i rosyjskim)*, Wrocław: Ossolineum.
- KAROLAK S., 2001, *Od semantyki do gramatyki: wybór rozpraw*, Warszawa: SOW.
- KLUCK N., 2014, *Der Wert der Vagheit*, Berlin: De Gruyter.
- KOSESKA-TOSZEWA V., 1982, *Semantyczne aspekty kategorii określoności/ nieokreśloności (na materiale z języka bułgarskiego, polskiego i rosyjskiego)*, Wrocław: Ossolineum.
- KRIFKA M., 2002, Be brief and vague! And how bidirectional optimality theory allows for Verbosity and Precision, w: D. Restle, D. Zaefferer (red.) *Sounds and Systems. Studies in Structure and Change. A Festschrift for Theo Vennemann*, Mouton de Gruyter (= Trends in Linguistics 141), Berlin, s. 439–458.
- LAKOFF G., 1973, Hedges: A Study in Meaning Criteria and the Logic of Fuzzy Concepts, *Journal of Philosophical Logic 2*, s. 458–508.
- LAKOFF G., JOHNSON M., 2010, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- MYERS G., 1996, Strategic vagueness in academic writing, w: E. Ventola, A. Mauraenen (red.), *Academic writing: intercultural and textual issues*, Amsterdam: John Benjamins, s. 3–17.
- ODROWĄŻ-SYPNIEWSKA J., 2000, *Zagadnienia nieostrości*, Warszawa: WFiS UW.
- PAWŁOWSKI T., 1978, *Tworzenie pojęć i definiowanie w naukach humanistycznych*, Warszawa: PWN.
- PINKAL M., 1980, Semantische Vagheit: Phänomene und Theorien, Teil I, *Linguistische Berichte 70*, s. 1–26.
- PINKAL, M., 1991, Vagheit und Ambiguität, w: A. von Stechow, D. Wunderlich (red.), *Semantik. Ein internationales Handbuch der zeitgenössischen Forschung* (HSK 6), Berlin/New York, s. 250–269.
- RUSSELL B., 1923, Vagueness, *The Australasian Journal of Psychology and Philosophy*, June 1, 1923, s. 84–92.

- SGPP: Grochowski M., Kisiel A., Żabowska M., 2014, *Słownik gniazdowy partykuł polskich*, Kraków: Polska Akademia Umiejętności.
- TOPOLIŃSKA Z., 1976, Wyznaczoność (tj. charakterystyka referencyjna) grupy imiennej w tekście polskim. I: Uwagi ogólne; grupa imienna jako argument scharakteryzowany, *Polonica 2*, s. 33–72.
- WAJSZCZUK J., 2005, *O metatekście*, Warszawa: Katedra Lingwistyki Formalnej UW.
- WIERZBICKA A., 1971, Metatekst w tekście, w: M. R. Mayenowa (red.) *O spójności tekstu*, Wrocław: Ossolineum, s. 105–121.
- WIERZBICKA A., 1999, *Język – umysł – kultura*, Warszawa: PWN.
- WILLIAMSON T., 2003, Vagueness in Reality, w: M. Loux, D. Zimmerman (red.), *The Oxford Handbook of Metaphysics*, Oxford: Oxford University Press, s. 690–715.
- WITTGENSTEIN L., 2001, *Philosophische Untersuchungen. Kritisch-genetische Edition*, red. Joachim Schulte, Frankfurt: Wissenschaftliche Buchgesellschaft.
- ŻABOWSKA M., 2013, *Faktycznie i rzeczywiście – operacje na wiedzy i ich leksykali-zacja*, *Linguistica Copernicana 1(9)*, s. 131–141.

**On a sort of Vagueness and as if its Operators (Linguistic Hedges):  
Introductory Remarks**

**( s u m m a r y )**

The paper analyses Polish equivalents of linguistic hedges (Lakoff 1973), expressions such as *jakby* (as if), *swego rodzaju* (a kind of), *około* (approximately), *faktycznie* (in fact), *typowy* (typical), used to make the meaning of a vague expressions fuzzy. Basing on a short overview of how the term *vagueness* is used in philosophy of language and linguistics, the author reflects on the use of linguistic hedges. They differ significantly regarding their form and meaning; their common denominator is a reference to the presence of a speaker and a comparison between what is being spoken of and something else, more exemplary, better known. When considering truth in linguistics and responsibility for words, a need emerges to distinguish, from among the analysed units, the ones which serve as ‘operators of hedging’ that express the uncertainty of a speaker regarding the use of a given word (the ‘meta-uncertainty’).

